

Dobrosława Świerczyńska

Edmund Jankowski 16 XII 1912 - 26
IV 1991

Biuletyn Polonistyczny 34/3-4 (122-123), 209-216

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wpływem bieżących, społecznych zobowiązań musiał brać dłuższe lub krótsze urlopy. Zawsze jednak tu powracał i odnajdywał swoje własne miejsce. Miał tu prawdziwy azyl przed kapryсами najnowszej historii, nad którą nie zdołał ostatecznie zapanować. I tutaj pozostawił po swojej śmierci największe grono przyjaciół i uczniów.

Krzysztof Dmitruk

EDMUND JANKOWSKI

16 XII 1912 - 26 IV 1991

Pan Profesor Jankowski, Pan Jankowski, Pan Edmund .. Tak się mówiło w Instytucie Badań Literackich PAN o wieloletnim "nieszkan-cu" pokoju O26 w Pałacu Staszica, gdzie mieściło się Archiwum Eli-zy Orzeszkowej. Bardzo dużą grupę (choć z powodu zmian pokolenio-wych coraz mniejszą) stanowili ci, którzy zwracali się do Niego właśnie "Panie Edmundzie". Przez blisko 40 lat Edmund Jankowski przychodził do Instytutu w każdy dzień roboczy, niekiedy także w dniе święteczne, gdy trzeba było starać się o specjalną przepustkę - bo należało skończyć w terminie jakąś pracę. Przez wiele lat przychodził z żoną, prawnikiem z wykształcenia, także pracownikiem IBL-u: Pani Barbara i Pan Edmund byli częścią Instytutu. W małym pokoiku obok Biblioteki IBL-u, gdzie pracowali, można było zawsze porozmawiać o nauce i kulturze, o Instytucie i środowisku polonis-tycznym, wreszcie o sprawach ze środowiskiem nie związanym. Państwo Jankowscy, serdeczni i życzliwi, w specyficzny sposób in-tegrowali społeczność Instytutową.

W ostatnich latach drzwi pokoju O26 były - niestety - często

zamknięte: Pani Barbara, z coraz większym trudem poruszająca się z powodu postępującej choroby reumatycznej, nie zawsze mogła przyjść, aby pomagać w pracy ukochanemu Jerzykowi (bo dla rodziny i dla środowisk pozaiblowskich Edmund Jerzy Jankowski był zawsze Jerzym, Jerzykiem). Pan Edmund, także coraz mizerniejszy i słabszy, czule opiekował się żoną. Widziało się, jak troskliwie prowadził ją po schodach i różnych zakamarkach Pałacu Staszica, aby droga do pokoju Archiwum Orzeszkowej była dla chorej jak najmniej uciążliwa.

Gdy Pani Barbara zmarła 3 stycznia 1989 roku, nie doczekawszy przygotowywanych już złotych godów małżeńskich, Pan Edmund, również od dawna chory na serce, zmizerniał jeszcze bardziej i jakby przygasł: zabrakło nie tylko ukochanej towarzyszkii życia i spolegliwej pomocnicy w pracach edytorskich, ale także osoby, która mimo cierpień kierowała codziennym życiem, troszczyła się o zwykłe, codzienne sprawy. Samotność okazała się nie mniej groźna niż choroba. Pustkę wypełniały teraz praca i lektury. Ale nadeszło kolejne nieszczęście: bardzo szybko postępowała choroba oczu. Nie pomagały specjalne szkła sprowadzane przez Rodzinę z zagranicy, nie pomogła operacja. W ostatnich miesiącach życia profesor Jankowski był właściwie niewidomy. Gdy w końcu stycznia i na początku lutego 1991 r. byłam kilkakrotnie w Jego mieszkaniu, aby kończyć wstęp do "Słownika pseudonimów", już nie tylko nie mógł przeczytać, ale nawet odnaleźć potrzebnej książki, dostrzegał tylko zarysy postaci i przedmiotów na tle światła. Gdy - bezradna wobec tej tragedii - posłużyłam się sentencją "Kogo Pan Bóg kocha, temu krzyżyki zeyła", Pan Edmund powiedział, że dawniej prosiłby o mniejszą ilość tych krzyżyków, ale teraz czeka pokornie na ten ostatni.

Edmund Jerzy Jankowski urodził się w Warszawie, tu uczył się i spędził całe niemal życie. W 1936 roku ukończył wydział humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego uzyskując tytuł magistra filozofii na podstawie pracy pt. "Pogląd na świat Stefana Garczyńskiego" pisanej pod kierunkiem prof. Józefa Ujejskiego. Bezpośrednio po studiach podjął pracę nauczycielską: najpierw w elitarnym gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie, potem, aż do wybuchu wojny, w gimnazjum ojców marianów na warszawskich Bielanach. W czasie okupacji uczestniczył w tajnym nauczaniu, tuż po wojnie podjął pracę pedagogiczną w liceach warszawskich. Ale człowiekowi głęboko wierzącemu, prostolinijnemu, a przy tym mającemu ambicje naukowe, było w szkolnictwie coraz trudniej. W 1949 r. Edmund Jankowski podjął więc pracę w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i rozpoczął organizowanie archiwum Orzeszkowej przy Gabinetie Filologicznym im. G. Korbuta.

W trzy lata później, po włączeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego do powołanej właśnie Polskiej Akademii Nauk, a następnie po utworzeniu Instytutu Badań Literackich PAN, Edmund Jankowski stał się pracownikiem nowej instytucji. Tu zdobył swe stopnie naukowe: w 1961 doktora za opracowanie edytorskie i komentarz naukowy do "Prac krytycznoliterackich" E. Orzeszkowej, w 1964 habilitację na podstawie rozprawy "Korespondencja Elizy Orzeszkowej" oraz dorobku edytorskiego związanego z korespondencją pisarki, w 1973 r. otrzymał nominację profesorską. W strukturach organizacyjnych Instytutu działał jako wieloletni członek i wieloletni sekretarz Rady Naukowej IBL-u, od 1967 jako kierownik Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa XIX w., w 1980 r. został kierownikiem Zakładu Bibliografii i Dokumentacji Literackiej całego Instytutu. W 1983 r. przeszedł na emeryturę, ale dalej brał czynny udział w pracach

Instytutu, początkowo na pół etatu, potem na umowy-zlecenia. Wyjątkowa uczciwość i niezmiernie wyczułone poczucie obowiązku nie pozwalało Mu - w tym ostatnim okresie - podpisywać rachunków na poczet umów, gdyż, jak mawiał, nie jest w stanie pracować tyle, ile powinien.

Przez wszystkie lata Edmund Jankowski uczestniczył w życiu naukowo-organizacyjnym Instytutu Badań Literackich PAN, był członkiem wielu komisji naukowych i społecznych. Jego głos - kompetentny i wyważony - liczył się w Dyrekcji przy rozwiązywaniu trudnych kwestii awansowych, organizacyjnych, planistycznych. Promował doktorów, recenzował prace doktorskie i habilitacyjne, opiniował wnioski awansowe. Brał czynny udział w konferencjach i sesjach naukowych, a Jego wystąpienia, zawsze znakomicie wygłoszone piękną polezczyzną, odznaczały się wagą merytoryczną i erudycją - klarownością i finezyjnym dowcipem. Jakże przyjemnie słuchało się wypowiedzi Profesora na tematy - zdawałoby się tak suche i nudne - jak bibliografia i dokumentacja!

Edmund Jankowski debiutował jeszcze w czasie studiów. W latach 1934-1939 pisywał recenzje i artykuły dotyczące literatury w pismach katolickich, jak "Młodzież Katolicka" przy "Pro Christo" (nb. już wtedy posługiwał się pseudonimami: E.J.J., E.J., Jerzy Ejan). Wówczas też zainteresował się korespondencją Orzeszkowej: w 1937 i 1939 r. ogłosił w "Kulturze" poznańskiej dwie recenzje z 3-tomowej edycji listów pisarki przygotowywanej przez L.B. Świderskiego. Potem były artykuły m.in. o korespondencji Asnyka, o próbach wierszopisarskich Orzeszkowej, pierwsze prace edytorskie - np. "Balladyna" Słowackiego przygotowana do druku w 1950 r. W kolejnych latach powstawały liczne artykuły, recenzje, opracowania edytorskie¹. Ale najważniejszą pracą Edmunda Jankowskiego jest

niewątpliwie krytyczne wydanie korespondencji Elizy Orzeszkowej pt. "Listy zabrane". Praca nad edycją, rozpoczęta w 1951 roku, zaowocowała w trzy lata później wydaniem I tomu, zawierającego listy do redaktorów i wydawców. W następnych latach (1955-1976) ukazało się siedem kolejnych tomów². Ukazanie się każdego tomu było z kilku powodów wydarzeniem w świecie polonistycznym. Po pierwsze była to znakomita praca od strony edytorskiej, określona przez J.W. Gomulickiego jako "najwybitniejsze osiągnięcie naszego edytorstwa epistolarnego". Po wtóre listy, a szczególnie komentarze do nich - erudycyjne, ścisłe, udokumentowane - zawierały ogromnie dużo całkiem nowych materiałów z zakresu życia literackiego, kulturalnego, społecznego, nawet politycznego. Po trzecie wreszcie, nie tylko listy pisarki, ale rozprawy wstępne i wspomniane komentarze pióra właśnie Profesora stanowiły pasjonującą lekturę: czasem nie chciało się wierzyć, że czyta się po prostu - przypisy. Przy ścisłości naukowej, wspomnianej erudycyjności, nasyceniu faktami - te mniejsze i większe noty nie miały nic z suchości informacji encyklopedycznych, były mini-esejami, i to zarówno wtedy, gdy dotyczyły postaci znanych, jak Kraszewski, Konopnicka, Świętochowski, Reymont, jak i wtedy, gdy przypominały pisarzy minorum gentium, o których rzadko wspominają kompendia literackie.

Przy pracy nad listami Orzeszkowej powstawały inne opracowania związane z twórczością pisarki: w 1954 - edycja "Pism krytycznoliterackich", w 1972 "Korespondencja Orzeszkowej i Konopnickiej", artykuły drukowane w prasie polonistycznej. W 1964 r. ukazała się monografia pisarki pt. "Eliza Orzeszkowa" wydana w PIW-owskiej serii Ludzie Żywi; książka, oparta na poważnych podstawach naukowych, na faktach dokładnie sprawdzonych i udokumentowanych, a czyta się ją jak znakomitą powieść biograficzną. Nic dziwnego, że

miała już pięć wydań.

Profesor Jankowski nie ukończył swych prac nad życiem i twórczością Elizy Orzeszkowej. Niemal gotowe są dwa ostatnie tomy listów (perfekcjonizm edytora nie pozwolił na przekazanie maszynopisu t. 9 do wydawnictwa). Niemal gotowe - ale w kartotece - jest kalendarium życia i twórczości pisarki. Niemal gotowy jest tom Nowego Korbuta poświęcony Orzeszkowej, a przygotowywany pod kierunkiem Profesora. Niemal, niemal, niemal... Ukończeniu tych prac przeszkodziły wspomniane krzyże, które spadały na Pana Edmunda, jak i zaangażowanie się w inne zajęcia. Czasu i energii wymagały prace organizacyjne w Radzie Naukowej IBL-u, w Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza, współpraca z "Rocznikiem Literackim", gdzie od roku 1964 Profesor opracowywał dział "Pamiętniki - wspomnienia - listy", artykuły o indywidualnościach świata polonistycznego, jak Julian Krzyżanowski, Zygmunt Szweykowski, Konrad Górski, Witold Suchodolski.

Ale najwięcej czasu i energii pochłonął niewątpliwie "Słownik pseudonimów pisarzy polskich", drugie wielkie dzieło kierowane przez Edmunda Jankowskiego. Inicjatywa opracowania "Słownika" pojawiła się kilka miesięcy po objęciu przez Profesora kierownictwa Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa XIX w. w IBL PAN, tj. na początku 1968 r. Jeszcze w tym roku, na zorganizowanej przez IBL w Poznaniu konferencji naukowej, Edmund Jankowski wygłosił odczyt pt. "Słownik pseudonimów, czyli larva detracta". Tekst, uzupełniony i poszerzony, wydrukowany w książce zbiorowej pt. "Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych" (1970, s. 149-181) - zawierał jako pierwszy w naszej kulturze - omówienie dziejów pseudonimu polskiego na tle pseudonimiki europejskiej oraz rozważania dotyczące teorii pseudonimu. W artykule tym Profesor przedstawił kon-

cepcję i założenia projektowanego kompendium. W kilka lat później Pan Edmund powołał zespół współpracowników, przygotował instrukcję będącą podstawą prac nad "Słownikiem", wreszcie opracował harmonogram przygotowania dzieła. I stało się tak, jak w tytule jednej z wczesnych powieści Orzeszkowej: "wesoła teoria i smutna praktyka". "Słownik pseudonimów", to bezprecedensowe, zbiorowe przedsięwzięcie naukowo-dokumentacyjno-edytorskie nie mieściło się w optymistycznych harmonogramach z bardzo różnych powodów. Praca, która miała trwać lat kilka, trwała kilkanaście i została ukończona dopiero na krótko przed ostatnią chorobą Profesora. Wielkie dzieło Jego życia, 4-tomowy "Słownik pseudonimów pisarzy polskich od w. XV do 1970 r." został ukończony i przekazany do Ossolineum.

x

Przez przeszło 20 lat Profesor kierował zespołem Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa XIX w. - Jakim był szefem? Sam - niezwykle pracowity, sumienny, obowiązkowy, dokładny (chciałoby się czasem powiedzieć - drobiazgowy) - wymagał tego od nas. Niekiedy polecenia kolejnych sprawozdań wywoływały w nas odruchy zniecierpliwienia. Dopiero z czasem okazywało się, że miał rację, że należało sprawdzać ponownie. Drażniły Go wszelkie przejawy lekceważenia pracy, nieterminowość, niesolidność. Zachęcał nas do samodzielnych poczynań badawczych, opiekował się i pomagał w zdobywaniu materiałów, cieszył się z najdrobniejszych nawet sukcesów, choć rzadko chwalił w oczy.

Edmund Jankowski był zawsze uprzejmy i uczynny dla wszystkich, szczególnie szarmancki wobec kobiet tą zanikającą, niestety, przedwojenną grzecznością dobrze wychowanego człowieka. Zływał się na błędy językowe zdarzające się nawet w pracach polonistycznych, raziły Go bardzo tzw. "wyrazy", bolał nad zaśmiecaniem

poliszczyzny wszelkiego rodzaju wulgaryzmami. Nawet gdy opowiadał dowcipy - a robił to znakomicie - gdzie tylko mógł, stosował eufemizmy.

Dopóki wzrok pozwalał, pisał dziennik-pamiętnik. Gdy się kiedyś ukaze, będzie znakomitą lekturą, zbiorem faktów - i anegdot - o środowisku polonistycznym, i nie tylko.

¹ Bibliografia prac E. Jankowskiego do 1980 r., opublikowana w "Roczniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" (XVI) z 1980 r. liczy 123 pozycje.

² W roku 1955 t. 2 - listy pisarki do Meyeta, w 1956 i 1958 tomy 3 i 4 zawierające listy do literatów i ludzi nauki, w 1961 t. 5 - listy do przyjaciół, w 1967 t. 6 - listy do pisarzy, w 1971 t. 7 - listy do rodziny i przyjaciół, w 1976 t. 8 - znów listy do literatów i ludzi nauki.

Dobrosława Świerczyńska

STEFAN TREUGUTT

17 IV 1925 - 8 VII 1991

Po śmierci Stefana Garczyńskiego Mickiewicz w jednym z listów napisał, że przyjaciele odchodzą i świat pod starość pustoszeje. Miał wtedy 35 lat. Poczucie ogromu straty stworzyło pustkę egzystencjalną, z której powiało na niego chłodem starości. Dla nas, przyjaciół Stefana Treugutta, poczucie pustki, jakie jego śmierć pozostawiła, ma niestety także wymiar biologiczny i generacyjny. To jakby starość zbyt szybko zapukała do drzwi, za którymi żyliśmy we wspólnocie pokoleniowej. I zdumieni Jego śmiercią nie możemy